

Andrzej Bąkowski

Józef Retinger – nieznaną bohater Europy

Palestra 49/3-4(555-556), 149-154

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Andrzej Bąkowski

Józef Retinger – nieznaną bohater Europy

W sferze publicznej z wolna zbliżają się wydarzenia o historycznym wymiarze, choć nierównorzędnym. Myślę tu o 1 maja 2004 r., dacie wejścia Polski do Unii Europejskiej jak i projektowanych z rozmachem obchodach sześćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r.

Dwa te wydarzenia są w jakiś sposób związane z losami wybitnego polityka, Polaka, Europejczyka w wielkim stylu, Józefa Retingera (1888–1960). Szczególnie wyraziście zakotwiczonego w historii „sprawy polskiej” w okresie I i II Wojny Światowej i realizacji koncepcji Zjednoczonej Europy.

Jest to postać barwna, choć jej działania często pozostawały w cieniu wydarzeń i ludzi wielkiej sceny politycznej, z którymi była łączona. A zatem Józef Retinger, „szara eminencja”?

Niepewność co do trafności tego określenia towarzyszyła mi podczas lektury książki Jana Pomiana, „Józef Retinger. Życie i pamiętniki szarej eminencji”, Wyd. Pelikan W-wa 1990 r. Książkę napisał, najpierw w języku angielskim, później w polskim osobisty sekretarz, ścisły współpracownik, a nawet domownik J. Retingera, który spędził z nim ostatnie dwanaście lat jego życia. Pamiętniki Retinger dyktował Pomianowi, bądźz wspólnie je redagowali. Przeplatane są w książce relacjami sekretarza o rozmowach z Retingerem. Jest to ciekawa kombinacja autorska, szczególnie gdy zbliża się do sfery odczuć i ocen dotyczących samego bohatera tej publikacji. Czyż nie przydaje autentyzmu, szczerości i szczypty soli taki zapis autora, młodego podówczas absolwenta Uniwersytetu Londyńskiego, ex pilota polskiej formacji RAF z pierwszej wizyty u Retingera? „Mieszkał w dzielnicy Westminster na ostatnim piętrze stuletniego dziś budynku ... Ku memu zdziwieniu drzwi otworzył mi drobny mężczyzna o twarzy postarzałej małpki, o przenikliwych, trochę kąśliwych, ale i dość przyjaznych, wypukłych brązowych oczach. Uśmiechał się szeroko i szczerze, poka-

zując żółtawe i nierówne zęby ... Miał na sobie workowate spodnie, krawat zawiązany jakby niezależnie od kształtu kołnierzyka, i stary serdak ... Poruszał się z pewną trudnością, a szuranie nogami znacznie go postarzało ... Trudno mu było utrzymać w rękę większą książkę lub nalać kieliszek z pełnej butelki. Były to skutki paraliżu, który poraził go podczas okupacji w Polsce, dokąd został zrzucony na spadochronie, choć stopniowo paraliż cofnął się i Retinger mógł już chodzić i pracować, sprawiało mu to pewną trudność”.

Ta wizyta to Londyn, rok 1948, cztery lata od bohaterskiego wyczynu Retingera, w „sprawie polskiej”.

Urodzony w Krakowie w końcu XIX wieku, mieście ultra polskim i katolickim jako syn znanego krakowskiego adwokata, którego przodkowie przywędrowali do Polski z Niemiec w XVII lub XVIII wieku, z matki Marii Krystyny Czyrniańskiej, córki rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. J. Retinger w dziewiątym roku życia osierocony dostał się pod opiekę arystokraty i żarliwego polskiego patrioty Władysława Zamoyskiego. Zamoyski przez wiele lat będzie torował drogę Retingerowi w zamiśle podjęcia służby w przeczuwanej już wtedy, niepodległej Polsce. Retinger odebrał staranne, wszechstronne wykształcenie. Przeszedł przez nowicjat oo. Jezuitów w Rzymie, studiował w *Ecole des Sciences Politiques* w Paryżu, socjologię w Monachium. Uzyskał jako dwudziestoletni człowiek tytuł *docteur des Lettres* na Sorbonie. Tytułu doktora używał do końca życia. Poliglota, wspaniała znajomość francuskiego i angielskiego i kilku innych języków świata. Na salonach i w klubach ówczesnego Paryża i Londynu, ciągle czując rękę Zamoyskiego i wsparcie swoich arystokratycznych kuzynów Godebskich, odnosi ogromne sukcesy towarzyskie. Ma niewiarygodną zdolność zawierania znajomości z wybitnymi ludźmi epoki, politykami, wojskowymi, artystami, pisarzami, poetami, że wymienię niektórych: Paul Valéry, Andre Gide, Ravel, Conrad, Mauriac, Clemeceau, lord Kitchener, Churchill, generał OO. Jezuitów hr. Ledóchowski. W Krakowie prowadzi miesięcznik literacki, w którym drukuje najwybitniejszych polskich i nie tylko, poetów, prozaików. W tymże Krakowie żeni się ze znaną piękną Otylią Zubrzycką. W Londynie z inspiracji Zamoyskiego i innych polityków krajowych prowadzi Biuro Polskie, promujące ideę niepodległej Polski, nadto udzielające pomocy Polakom jej potrzebującym. To wszystko jeszcze przed I Wojną Światową. Podczas niej we Francji przygotowuje grunt do stworzenia Błękitnej Armii gen. Hallera. W latach trzydziestych ubiegłego wieku, gdy Europa w wyniku naporu totalitaryzmu niemieckiego trzęsie się ze strachu o pokój, zawiera zgnięłe kompromisy, nieco później nie chce umierać za Gdańsk, Retinger znów staje w oku cyklonu, w środku „sprawy polskiej”. Pomaga w tworzeniu Frontu Morges, spotyka się z Paderewskim, Sikorskim, z którym wówczas zadzierzgnął więzy dozgonnej przyjaźni, Witosem, Hallerem, Popielem, Kotem, Korfantym. Jest w ciągłym ruchu, łączy, spina ludzi różnych demokratycznych opcji, ludowców, socjalistów chrześcijańskich, demokratów.

Nie traci kontaktu z publicystyką, pisze do „Wiadomości Literackich”, wydał w 1937 r. wartościową pozycję „Polacy w cywilizacji świata”. Nie jedyną zresztą.



Sesja plenarna Kongresu Haskiego w 1948 r. Stoją od lewej: Paul Ramadier, Józef Retinger, Denis de Rougemont, Raoul Dautry. W środku W. Churchill. Fot. za: J. Pomian *Józef Retinger. Życie i pamiątki szarej eminencji*, Wyd. Pelikan W-wa 1990 r.

Jest rok 1940, początek lata, Francja kona na wszystkich frontach. Gen. Sikorski zakamieniały frankofil, zapatrzony we francuską doktrynę wojenną, zupełnie anachroniczną, rozjeżdżoną gąsienicami niemieckiej Panzer Waffe traci zupełnie głowę, część Brygady Podhalańskiej wracającej z Narviku, rzuca na pola walki we Francji, traci ją bez żadnego militarnego sensu. Polacy zawsze wierni Sojusznikom!

I wówczas jak *Deus ex machina* kto się zjawia w odmętach wojennych, aby ratować Sikorskiego? 19 czerwca 1940 r. J. Retinger bojowym samolotem RAF odszukuje go z trudem we Francji południowej i natychmiast zawozi do Londynu na pięciogodzinną rozmowę z Churchillem. Rozmowa brzmi: „Sikorski – Jako przywódca Polaków muszę spytać Pana jako, szefa rządu brytyjskiego czy zawieźcie nas Pan czy nie? Churchill ze łzami w oczach (podobno łatwo się wzruszał i płakał) odpowiada – Wierzę Panu i Pan zawsze może na mnie liczyć. Anglia dochowa wierności Polakom”. No i dochowała! Teheran, Jałta etc. etc. Z kapitulującej Francji Sikorski na okrętach brytyjskich wywozi do Anglii 30 000 polskich żołnierzy. Był wśród nich mój Ojciec, rtm. Julian Bąkowski. Wspaniali polscy lotnicy trafili od razu na Bitwę o Anglię.

Rok 1941 przynosi w czerwcu najazd Hitlera na Związek Sowiecki. Sikorski wbrew oporom znacznej części polskiego politycznego Londynu (prezydent Wł. Raczkiewicz, gen. K. Sosnkowski) zawiera kompromisowy układ z Rosją. Kwestia granicy wschodniej nie jest poruszana. Sikorskiemu chodzi głównie o uratowa-

nie tysięcy Polaków ginących z głodu i mrozu w setkach sowieckich łagrów. Chodzi o stworzenie stutysięcznej Armii Polskiej z żołnierzy bezprawnie więzionych i zmuszanych do pracy w kopalniach i tajgach imperium sowieckiego.

Zamysły te przynajmniej połowicznie zostały zrealizowane.

Retinger w tej polsko-angielsko-rosyjskiej rozgrywce ma swój poważny udział. Oczywiście jako współpracownik Sikorskiego i znakomity tłumacz, poruszający się swobodnie zarówno w brytyjskim świecie politycznym, jak i jego kuluarach.

W książce Pomiana znajdujemy na ten temat bardzo dużo informacji mało znanych bądź dotąd zupełnie nieznanymi. Jest tu ciekawa warstwa anegdotyczna z wielu kontaktów z rosyjską dyplomacją, generalicją i licznymi reprezentantami NKWD, fundamentalnej siły władzy radzieckiej.

Po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego w Gibraltarze 4 lipca 1943 r. Retinger w ważnym momencie politycznym wspomaga następcę Sikorskiego, premiera S. Mikołajczyka. Uzgadnia z nim, iż poleci do Kraju zbadać nastroje w obliczu zbliżającej się do granic Polski Armii Czerwonej i związanych z tym problemów (kwestia ewentualnej wspólnej walki, ujawniania wobec bolszewików polskiej administracji). Podejmuje się arcytrudnej misji, aby przedstawić złożoność sytuacji politycznej Krajowi i zaznajomić się z oceną władz krajowych. A sytuacja Polski na przełomie 1943/1944 r. przedstawia się tragicznie. Sojusznicy zachodni nie chcą słuchać o polskiej granicy wschodniej, obawiają się niekontrolowanych posunięć Armii Krajowej, któreby zagroziły dobrym stosunkom ze Stalinem.

3 lutego 1944 r. samolotem RAF z polską załogą Retinger wylatuje w nocy z bazy lotniczej w Bari (południe Włoch), w której stacjonuje jako dowódca polskiej eskadry bratanek Retingera. Retinger ma wówczas 56 lat, jest nienajlepszego zdrowia, cierpi na tzw. kurzą ślepotę (brak widzenia w ciemnościach), co zataił, żeby mu nie zabroniono misji. Nigdy nie ćwiczył skoków spadochronowych. Skacze i ląduje szczęśliwie w okolicach Mińska Mazowieckiego koło Warszawy, na terenie, o czym się z książki dowiedziałem, mojego macierzystego obwodu AK (Mewa-Jamnik-Kamień). Jest to akt bezprzykładnej odwagi. Natychmiast wszedł w życie konspiracyjne, jakby tkwił w nim od początku. Rozmawiał ze znakomitymi ludźmi podziemnego Państwa, gen. Borem-Komorowskim, Delegatem Rządu na Kraj Jankowskim i wieloma innymi, także szeregowymi żołnierzami AK i zwykłymi obywatelami, o sile Armii Krajowej, ubóstwie sprzętu wojskowego, broni i amunicji, akcjach zbrojnych przeciwko Niemcom, przekłętej propagandzie komunistycznej o rzekomym staniu „z bronią u nogi”. Retinger zdawał sobie sprawę, że jako rzecznik ugody z Sowietami w wielu polskich środowiskach był znienawidzony. Ostrzeżono go o przygotowywanym zamachu na jego życie, przydzielono mu oficjalną ochronę.

Był w tym tragiczny polski paradoks, że w zniewolonym przez Niemców kraju wysłannikowi Londynu groziła śmierć od swoich. Gestapo zresztą też było na tropie Retingera.

Gdy opuszczał Polskę 26 lipca 1944 r. samolotem przysłanym po niego i Arciszewskiego, po wielu wstrząsających przygodach w Polsce i wracał do Anglii z pełną

znajomością sytuacji i faktów dotyczących konspiracji, powstanie wiślało w powietrzu. Nie mógł tego nie wyczuć wytrawny polityk. Co z tego przekazał podczas spotkania, przecież nie przypadkowego na lotnisku w Kairze Mikołajczykowi, który właśnie udawał się na rozmowy w Moskwie? Co sobie powiedzieli, tego nie wiemy. Czy komuś jeszcze składał raport o sytuacji w Polsce? Nie wiadomo. Los Polski był już wówczas zdefiniowany i przesądzony. Stalin nie musiał się już z zachodnimi sojusznikami liczyć.

Po wojnie, i to już jest akord prawie ostatni, Retinger jeszcze trzykrotnie od 1945–1946 r. był w Polsce, przywożąc zdruzgotanemu krajowi i społeczeństwu dary żywnościowe i humanitarne, które „wyzebrał” od rządu brytyjskiego.

Od 1946 r. Retinger rozwija skuteczną działalność na rzecz zjednoczenia Europy. Ojciec Święty Jan

Paweł II w pamiętnym wystąpieniu w czerwcu 1999 r. przed polskim parlamentem, kreśląc ideę jednoczącej się Europy zalecał wziąć pod uwagę wspólnotę kulturowo-historyczną, która dotąd nie przekładała się na konkretne struktury ekonomiczne. Wśród grupy polityków i myślicieli zasłużonych dla idei europejskiej jak Jean Monnet, Alcide de Gasperi, Konrad Adenauer, Robert Schuman, Paul Henri Spaak, Papież wymienił „Brytyjczyka o polskim pochodzeniu Józefa Retingera”. Z kolei JKM Książę Bernhard Holenderski uwypukla ogromną rolę, jaką odegrał Retinger w „Konferencji Bildenbergu” stowarzyszającej wybitnych Amerykanów i Europejczyków na rzecz porozumienia, usuwania przeszkód w stosunkach amerykańsko-europejskich. Książę Bernhard tak pisze o Retingerze. *„Duch tego człowieka, któremu wolny świat wiele zawdzięcza i o którym można powiedzieć, że mimo niepozornej postaci był prawdziwie wielki, zawsze przyświeca i będzie przyświecał naszemu zgromadzeniu”.*

Trudno o lepsze rekomendacje.

Retinger mimo zasłużonych konotacji polityka europejskiego zawsze czuł się Polakiem, nigdy nie miał paszportu brytyjskiego, aby, jak mówił, nie stracić niezależności. Nigdy nie czuł się apatrydą i wobec Polski apostatą. Posługiwał się „pasz-



Od lewej: Józef Retinger, kpt. Dunin Borkowski, gen. Władysław Sikorski. Londyn, maj 1941 r.

Fot. za: J. Pomian *Józef Retinger. Życie i pamiętniki szarej eminencji*, Wyd. Pelikan W-wa 1990 r.

portem podróznym”, zastępującym paszport nansenowski. Nigdy nie przyjmował żadnych odznaczeń, nawet od Sikorskiego, który chciał go udekorować krzyżem *Virtuti Militari* za brawurową akcję wydostania generała z Francji w czerwcu 1944 r. Nie był dobrym mówcą. Mówił, gdy musiał, wygłaszał wtedy trzyminutowe przemówienia. Cenił ludzi i przyjaźnie z nimi, rzadko się co do nich myślił. Ogólna opinia o nim głosiła, że można go było lubić lub nie, ale nigdy nikt o nim nie powiedział, że jest nudny. Co do poglądów politycznych, w Polsce zbliżony był do socjalistów, w Anglii do Labour Party. Nie był członkiem żadnej partii, nie cierpiał dyscypliny partyjnej.

Polski nie chciał traktować jako przedmurza, raczej jako pomost między Wschodem i Zachodem.

Bawiła go zawsze atmosfera tajemniczości, która otaczała jego osobę. Nigdy nie dementował ani dobrych ani złych pogłosek na swój temat. „*Powiedz mi Joseph – zagadnął go raz Denis de Rougemont, przyjaciel – mówią, że jesteś masonem, agentem Intelligence Service, CIA i Watykanu, a także sympatykiem komunizmu. Czasem nawet dodają, że jesteś Żydem i pederastą.*

Co mam na to powiedzieć. Powiedz – zachichotał Retinger – że to jeszcze nie wszystko”.

Był na pewno jednym z bardziej charakterystycznych, niekonwencjonalnych i fascynujących ludzi swojej epoki. Umarł 12 czerwca 1960 r. w Londynie, opatrzony Sakramentami Św., z przeświadczeniem, że działał w dobrych sprawach.

Czy znamy takiego Retingera zatroskanego o los Polski i Europy?

Czy może odmalowanego zjadliwym piórem Cata Mackiewicza, Retingera – kondotiera, rzecznika obcych interesów?